MITSCHEL

słynny miljoner amerykański, prezes banku nowojorskiego, oskarżony został o nadużycia.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 16 KWIETNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 105

Łódź 16-IV-34 A

Marszałek Czang-Su-Liang

wódz armji chińskiej, rozpoczął jej reorganizację przy pomocy oficerów amerykańskich.

SAMOBÓJCZY SKOK Z 4 PIĘTRA

w domu przy ul. Andrzeja 38.—Halina Kucówna odebrała sobie życie z powodu zguby kilkudziesięciu złotych. — Dramatyczna sprzeczka z przyjacielem bezpośrednią przyczyną rozpaczliwego kroku. — Kucówna zmarła w szpitalu

Łódź, 16 kwietnia.

(ig) Niezwykła i wstrząsająca tragedja rozegrała się dziś nad ranem w domu przy ul. Andrzeja 38. Około godziny 8-ej mieszkańcy domu **usłyszeli jakiś przeraźliwy krzyk, a za nim łoskot padającego ciężaru.**

Zaniepokojeni zbliżyli się do okien i ujrzeli na bruku podwórza leżącą w kałuży krwi lokatorkę tego domu 24-letnią Halinę Kucównę.

Wezwano do niej natychmiast pogotowie. Lekarz, dr. Frank stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i złamanie obu nóg. Kucówna była jeszcze przytomna, gdy ją wnoszono do karetki pogotowia i zamieniła kilka słów z lekarzem. Gdy ją jednak przywieziono do szpitala św. Józefa i położono na łóżku, **w tym samym momencie młoda kobieta zmarła.**

Tło tego wypadku jest wysoce dramatyczne. Kucówna żyła od dwuch lat z p. Zygmuntem J., urzednikiem skarbowym. Przed kilku miesiącami wyprowadzili się oni do domu na ul. Andrzeja, 38, zajmując dwupokojowe mieszkanie na IV piętrze. Jak stwierdzili sąsiedzi, pożycie ich było bardzo zgodne.

Dziś o godzinie 6 rano wrócili oboje z zabawy. I gdy byli już w domu, **Kucówna spostrzegła z przerażeniem brak torebki, w której miała kilkadziesiąt złotych.** Fakt ten wyprowadził pana Zygmunta I. z równowagi, tembardziej, że przed kilku tygodniami Kucówna zgubiła już raz torebkę ze 100 złotemi. Zaczął więc czynić jej wymówki i **wynikła między nimi, poraz pierwszy, poważna kłótnia.** Pan I. rozgniewany wyszedł do sąsiedniego pokoju i zaczął się rozbierać, by ułożyć do snu.

I w tym momencie usłyszał nagle **stuk otwieranego okna i przeraźliwy krzyk.** Kucówna tak badzo przejęła się sprzeczką ze swym przyjacielem, że nie namyślając się wiele ważyła się na czyn tragiczny. **Wyskoczyła z okna IV piętra na bruk.**

Kto wie, czy wślad za nią nie skoczyłby z rozpaczy pan I., który kochał ją bardzo. Przeszkodzili mu w tem jednak sąsiedzi, którzy wbiegli do jego mieszkania i mimo szamotania, nie pozwolili zbliżyć się do okna. Tragedja ta wywołała wstrząsające wrażenie.

Wybory odbędą się 27 maja

Przewodniczącym komisji wyborczej mianowany został wiceprezes S.O. p. Moskwa

Łódź, 16 kwietnia.

(it) Dziś rano komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki, jako przełożony gminy otrzymał reskrypt p. wojewody łódzkiego, zarządzającego wybory do rady miejskiej w Łodzi. Według tego reskryptu wybory zostały rozpisane z dniem jutrzejszym i **odbędą się w dniu 27 maja.**

Przewodniczącym głównej komisji wyborczej został mianowany wiceprezes sądu okręgowego p Moskwa.

Dziś przed południem komisarz rządowy Miasta uzupełnił reskrypt p. wojewody, wyznaczając członków i zastępców komisji wyborczych, jutro rano zaś reskrypt podany zostanie oficjalnie do wiadomości publicznej.

Wypadek podczas wyścigów

Berlin, 16 kwietnia.

W czasie wyścigów motocyklowych w Eilenriede pod Hannowerem, wydarzyła się katastrofa, w czasie której jeden z uczestników wyrzucony został z toru na ostrym zakręcie, ponosząc śmierć na miejscu.

Szlachta niemiecka musi się legitymować

z czystości aryjskiego pochodzenia

Berlin, 16 kwietnia (PAT).

„Związek Szlachty Niemieckiej" w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy wezwał członków swoich do przedłożenia rodowodów, sięgających do roku 1750.

Ci, którzy nie udowodnią czystości krwi przodków, odpowiadającej wymogom paragrafu aryjskiego, zmuszeni zostaną do wystąpienia ze związku. Wskutek zarządzenia opuścić musi jedna piąta członków „Związek Szlachty".

Choroba gen. Hallera

Nowy York, 16 kwietnia (PAT).

W stanie zdrowia gen. Hallera, który leży poważnie chory w hotelu „Drake" w Chicago nastąpiło pewne polepszenie. Doktorzy zalecają generałowi jeśli polepszenie potrwa, wyjazd na dłuższy odpoczynek na Florydę.

Krwawa zbrodnia pijaka

Bielsko, 16 kwietnia.

Wieś Grodzisko obok Bystrej była widownią okrutnej zemsty pijanego męża nad swą żoną.

Ludmiła Tomaszczyk (lat 29) gdy mąż jej wrócił późno w nocy do domu pijany robiła mu z tego powodu wyrzuty. Mąż jej wyciągnął wówczas nóż i zadał jej szereg ran w piersi i plecy, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Sąsiedzi usłyszawszy jęki z domu Tomaszczyków zawezwali policję, która powiadomiła pogotowie ratunkowe z Bielska i po założeniu opatrunków przewieziono Tomaszczykową w beznadziejnym stanie do szpitala w Białej.

Za zbiegłym mężem zarządzono pościg. W domu pozostało 4 nieletnich dzieci, któremi narazie zaopiekowali się sąsiedzi.

Samochód morderców radcy Prince'a

odnaleziony został w Genewie

Samochód, 16 kwietnia

W toku dochodzeń prowadzonych związku z morderstwem dokonanem na radcy Prince, policja odlazła w pobliżu Genewy, lecz na terytorjum francuskiem w wiosce Cornier samochód, którym posługiwali się mordercy Prince'a.

Samochód znaleziono w garażu niejakiego Gyslera, którego wspólnik, właściciel garażu w Paryżu Sillani, nabył ten samochód od zamieszanego wspólnie z gangsterami de Lussatsem, Carbonim i Sprito w aferze Prince'a, lecz później zwolnionego, właściciela garażu Munera za niezwykle niską cenę 5.500 franków.

Sillani, który pod jednem z siedzeń samochodu odnalazł butelkę amoniaku i butelkę eteru powiadomił o tym fakcie policję, która w ten sposób uzyskała dalszy dowód, obciążający trzech podejrzanych o morderstwo bandytów.

Jak wiadomo, podczas obdukcji zwłok Prince'a komisja lekarska doszła do wniosku, iż zamordowany, przed przywiązaniem go do szyn kolejowych koło Dijon, był uśpiony eterem. Z faktu, że samochód, odnaleziony Cornier, potrafi rozwinąć szybkość 140 klm. na godzinę oraz okoliczności, iż Lussats z samochodu tego skorzystał, lukę 36 godzin, policja wnioskuje, że de Lussatsa z samochodu tego skorzystał, by udać się z Maryljı do Dijon, tem więcej, że poprzedni właściciel samochodu Muller był dobry znajomy 3-ch aresztowanych gangsterów.

Ratowanie rozbitków z „Czeluskina"

Moskwa, 16 kwietnia (PAT).

Uratowanych rozbitków „Czeluskina" przewieziono już częściowo saniami, zaprzężonemi w psy, z Wankaren na przylądek Wallen.

W Wankaren pozostaje jeszcze 32 rozbitków. z obozu prof. Schmidta.

Hitler opuścił Niemcy

na pokładzie pancernika i jedzie w kierunku Norwegji

Berlin, 16 kwietnia.

Kanclerz Hitler na pokładzie pancernika „Deutschland" wyjechał w kierunku wybrzeży zachodnich w Norwegji. W czasie podróży Hitler nie opuszczał pokładu. Kanclerzowi towarzyszyli: minister Reichswehry Blomberg i szef dowództwa marynarki admirał Raeder.

Jest to pierwsza podróż Hitlera poza granice Rzeszy od czasu objęcia władzy.

17-letnia dziewczyna popełniła samobójstwo

ponieważ zbyt mało zarabiała

Łódź, 16 kwietnia.

(ig) Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe zaalarmowane wieścią o zamachu samobójczym, wyjechało do Radogoszcza, gdzie na ul. Marji Piotrowiczowej, w bramie domu Nr. 10 **leżała nieprzytomna jakaś młoda kobieta.**

Lekarz stwierdził zatrucie kwasem solnym i przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Była to 17-letnia robotnica Władysława Szymańska, zam. na ul. Mianowskiego 4. Szymańska była od dwuch lat zaręczona i w **najbliższym czasie odbyć się miał ślub. Ostatnio jednak narzeczony czynił jej wymówki, iż zarabia ona bardzo mało, wobec czego prawdopodobnie nie będą się mogli pobrać.**

Młoda dziewczyna wzięła sobie to bardzo do serca. I wczoraj, gdy narzeczony raz jeszcze dał jej niedwuznacznie do poznania, że się rozstaną, **zrozpaczona, targnęła się na życie.** Stan jej jest bardzo groźny.

1.500 kradzieży—to piękna liczba

Rekord złodziejstwa ustanowili małż. Skowrońscy

Warszawa, 16 kwietnia.

Policja warszawska aresztowała parę małżeńską, która pobiła rekord złodziejski, dokonawszy 1500 kradzieży!

Są to Marjan i Regina Skowrońscy, zamieszkali w Warszawie, przy ul. ks. Skorupki 8. Małżonkowie ci pod pretekstem, że chcą odnajmować pokoje w charakterze sublokatorów, odwiedzali różne mieszkania i przy tej sposobności kradli z niezwykłą zwinnością wszystko, co im się pod rękę nawinęło.

Przedewszystkiem kradli płaszcze, kapelusze, parasolki, rękawiczki, zegarki, łyżki, noże, rewolwery i t. p.

Po aresztowaniu znaleziono u Skowrońskiego grubą księgę „buchalteryjną", w której prowadził on dokładny rejestr popełnionych kradzieży...

Kradzieży takich zarejestrował właśnie w swojej księdze 1500! W mieszkaniu złodziejskich małżonków znaleziono wielki magazyn rzeczy, pochodzących z tych kradzieży.

Zwarjowana karta świata

Europa... na wysepce między Afryką a Madagaskarem. — Lipsk i Heidelberg... nad Czarnem morzem

12 Berlinów i 22 Paryże... w Ameryce

(z) — Gdzie pan mieszka? — zapytują pasażera okrętu, płynącego po Morzu Śródziemnem.

— W Europie — brzmi odpowiedź.

Gdy zwracają mu oczywiście uwagę, iż nie dość dokładnie określa miejsce swego zamieszkania, pasażer się dziwi.

— Dlaczego? Wszak **Europę zamieszkuje 50 mieszkańców....**

Okazuje się, że człowiek ten mieszka na małej, **skalistej wysepce, położonej między Afryką i Madagaskarem. Odkrywca tej wysepki ochrzcił ją dumnie nazwą „Europa".**

Jest na świecie miljon ludzi, którzy na pytanie, dotyczące miejsca ich zamieszkania, odpowiedzą podobnie, jak powyższy „europejczyk". **Mieszkańcy Mannheimu nigdy nie widzieli Renu, są też mieszkańcy Lipska, którzy nie mają pojęcia o Saksonji.** Potrafią oni jednak wiele powiedzieć o Czarnem Morzu, albowiem na jego północno-zachodniem wybrzeżu, emigranci niemieccy założyli nietylko **Lipsk i Mannheim, lecz również Wormację i Heidelberg.**

Nie brak też **heidelberczyków z południowej Afryki**, gdyż w złotonośnej dzielnicy Johannisburgu, również istnieje miasto Heidelberg. Emigranci niemieccy, ku czci swej ojczyzny, nadali szeregowi powstających osiedli i miasteczek nazwy swych rodzinnych miejsc.— Można je spotkać i na Kaukazie, nad Wołgą, w Rumunji, Palestynie, w obydwu Amerykach, w Afryce, Australji i na wyspach oceanicznych.

W spisie miast St. Zjednoczonych figurują: Hamburg, Frankfurt, Altona, Hannover, Koburg, jak również miasta, nazwane ku czci sławnych niemców, jak Bismarck, Schiller, Wagner i t.p. Jest tam 12 Berlinów, 22 Paryże, jest Moskwa Petersburg, Odesa, Warszawa, Rzym, Wenecja, Londyn, Greenwych, Douvre, Calais, Amsterdam, Madryt i Berno. — Świat starożytny reprezentują: Ateny, Sparta i Korytn, wschód — Jerozolima, Beetleem, Libanon, Kair i Aleksandrja, daleki wschód — Pekin, Kanton i Port-Artura, Australję — Sidney i t. p.

Powyższy „bigos" nazw geograficznych umożliwia stworzenie najbardziej zwarjowanej karty świata. Melbourne okazałby się zamiast w Australji — na północno-amerykańskiem wybrzeżu, Koburg — w Grenlandji, a Monaco obok Spitzbergu.

Trudno bowiem stworzyć 100.000 nazw dla wszystkich punktów świata, rzek, zatok, wysp, gór, lasów i dolin — ażeby się one nie powtarzały.

„Przylądek dobrej Nadziei" i „Przylądek Rozczarowania", zawdzięczają swe nazwy odkrywcom, odznaczającym się romantycznem usposobieniem. Istnieją wyspy pocieszenia, samotności, współczucia. — Humor anglo-saski stworzył „Wyspy rozbeafowe".

Pewien geograf niemiecki wpadł na pomysł stworzenia takiej właśnie „zwarjowanej karty świata', w której uwzględnił wszystkie, najfantastyczniejsze nawet nazwy. Jest tak nprz. **Ryga w Australji, Mannheim nad Czarnem Morzem, Nowy York na jakiejś wysepce Pacyfiku i t. p.**

Nie dziwmy się zatem, gdy na pytanie, gdzie mieści się Antwerpja, uczeń odpowie: „gdzieś na biegunie południowym"... Kto wie, czy nie będzie on miał racji...

Tam, gdzie słońce świeci... o północy

Bujna roślinność i zarybione rzeki w krainie wiecznych lodów

Przyzwyczailiśmy się myśleć o dalekiej Północy, jako o kraju **białych niedźwiedzi i wiecznych lodów.** Niejeden więc wykształcony i oczytany człowiek zdziwi się bardzo, gdy usłyszy, że kiedy się podróżuje w lecie pod biegunem można oglądać ogrody warzywne i starannie uprawiane pola.

Kraj arktyczny jest zimą niezbyt zachęcającym terenem do urządzania wycieczek z tej prostej przyczyny, iż **przez całe sześć miesięcy nie widzi się tam wcale słońca, ziemia pogrążona jest w całkowitym mroku, a termometr opuszcza się znacznie poniżej zera.**

Inaczej zupełnie wygląda kraina podbiegunowa w czerwcu lub lipcu. Ziemia jest wtedy pokryta **bujną zielenią, liczne zwierzęta pasą się na świeżej, soczystej trawie, a jeziora i rzeki roją się od różnego gatunku ryb, które mają tu prawdziwy raj.**

Znakomity podróżnik amerykański A. S. Fleming opowiada, że spotkał pod biegunem pewnego znajomego, który tam już mieszka przeszło dwadzieścia lat. Zaprosił on Fleminga do swej chaty, leżącej 100 kilometrów za kołem polarnem — i pokazał mu... swe

plantacje owsa, pszenicy, koniczyny, oraz zagony rzodkiewki, szpinaku, sałaty i innych jarzyn.

Zaznaczył przytem, iż dziewicza ziemia na granicy Arktydy jest **bardzo urodzajna.** Z niewielkiego ogródka ma poddostatkiem jarzyn nietylko podczas lata ale **przygotowuje również zapasy na całą zimę.**

Z dumą pokazał wspaniale wyhodowane **głowy kapusty, ważące po 8 i nawet 10 klg.**

Fleming opowiada, że zboże rośnie i dojrzewa tam dziwnie szybko. Jeszcze **w maju ziemia pokryta jest skorupą lodu, a już w pierwszych dniach sierpnia następują żniwa.** Wszystko rośnie tak szybko, że się nieomal to widzi. Zjawisko to jest bardzo proste.

W czasie letnich miesięcy ziemia jest literalnie skąpana w promieniach słońca dniem i nocą. Dlatego też rośliny, otrzymując podwójną dozę promieni dojrzewają o wiele szybciej, niż w klimacie łagodniejszym.

Na przybyszu fakt, iż słońce świeci nocą robi wstrząsające wrażenie. Zatraca się tam latem wogóle pojęcie czasu. Trudno bowiem sobie wyobrazić, iż człowiek np. kładzie się spać o pierwszej w nocy przy świetle wschodzącego słońca.

O dwunastej słońce zachodzi, a wpół godziny później następuje ponowny wschód słońca. Podczas lata zapomina się w krajach podbiegunowych o tem, że na świecie istnieje nafta, czy światło elektryczne. Słońce poza kręgiem polarnych nie zachodzi latem wcale i im bardziej posuwamy się na północ, tem długość dnia zwiększa się.

Błogosławiony ten kraj zaopatrzony jest w sieć szpitali, urządzonych według ostatnich wymogów hygieny. Elektryczność oświetla tam nietylko cały gmach, ale służy jednocześnie do uruchomienia aparatu Roentgenowskiego. **W roku ubiegłym dokonano tam 30 zabiegów chirurgicznych.**

Bajki o mrocznej i strasznej Północy należą już bezpowrotnie do przeszłości.

Od ubogiego farmera do prezydenta państwa

Władca Hondurasu poślubił dumną senoritę, której ongiś nie śmiał wyznać swej miłości

Ukochanej swej ofiarował złoty... telefon

Fortuna kołem się toczy... Najlepiej chyba wie o tem **prezydent republiki Honduras, który w młodości był ubogim farmerem.**

Skromny Andino pracował od świtu do późnego wieczora, razem z dwoma parobkami, zerkając od czasu do czasu na piękną hacjendę sąsiednią, gdzie mieszkała razem z rodzicami piękna i dumna senorita.

Ubogi farmer marzył o niej dniem i nocą, zdając sobie jednak doskonale sprawę z tego, iż **zamożna dziedziczka nigdy zamąż nie wyjdzie za takiego biedaka jak on.**

Zakochany Andino postanowił się z nią ożenić. Pracował dalej w pocie czoła, aż **dorobił się małego mająteczku.**— Przypadek chciał, że niemłody już podówczas farmer, **zaplątał się podczas panującego w Hondurasie powstania w jakąś rebeljancką awanturę i stanął na czele powstańców.**

W bardzo krótkim czasie awansował na generała, a dzięki swemu nieposzlakowanemu charakterowi oraz świetnej orjentacji był ceniony nawet przez wrogów.— Gdy w kraju zapanował ład i rozpisano wybory, **Andino został wybrany na prezydenta republiki.** — Teraz dopiero odważył się dawny hacjender starać się o względy swej bogdanki. Traf chciał że dumna senorita trwała dotychczas w stanie panieńskim. Gdy dowiedziała się, że Andino, z którego dawniej wyśmiewała się, został prezydentem — raczyła spojrzeć nań łaskawszem okiem. Zakochany dostojnik nie widział wcale, iż ząb czasu nadwyrężył nieskazitelną urodę ukochanej. **Patrzał z zachwytem na nią, jak za dawnych młodych lat.**

Pewnego dnia zajechała przed dworek senority luksusowa limuzyna i **prezydent Hondurasu, podkręcając wąsa, oświadczył się senoricie.**

Niedawno odbył się ślub „młodej pary", która liczy sobie razem blisko 100 lat. Szczodry narzeczony ofiarował pannie młodej... **złoty telefon w podarunku ślubnym, by mogła jak najczęściej dzwonić do stęsknionego męża.** Prawdziwą sensację wywołało **srebrne łoże, które** prezydent republiki Honduras kazał do sypialni swej ukochanej wstawić.

Gigantyczny katalog muzeum brytyjskiego

Zaangażowano 26 osób, których praca trwać będzie 28 lat

(sb) Słynne Muzeum Brytyjskie przystąpiło obecnie do wykonania nowego katalogu. Jest to praca, zakrojona na olbrzymią skalę, albowiem trzeba wiedzieć, że bibljoteka przy Muzeum Brytyjskiem posiada obecnie 4 miljony dzieł Ponadto co tydzień wzbogaca się ona o dalsze sto książek rozmaitych autorów, którzy przybywają ze wszystkich stron świata.

Nowy, pełny katalog będzie się składać **z 28 tomów, z których każdy będzie zawierać po 120 miljonów słów.**— Katalogów tych nie wolno jednak drukować, a muszą one być pisane ręcznie. Ogółem zostało przyjętych do wykonania tego dzieła **26 osób, które mają zapewnioną pracę na przeciąg 28 lat.** Warunki jednak pracy są bardzo niekorzystne. — Wszyscy pracownicy będą otrzymywać zaledwie 250 funtów rocznie, a po przepracowanych 28 latach, nie mogą nawet domagać się emerytury, albowiem nie będą ubezpieczeni.

Mimo tak niepomyślnych warunków pracy, liczba kandydatów na stanowiska bibljotekarzy była dość znaczna. Nawet młode angielki, które dopiero ukończyły uniwersytet, gotowe były poświęcić 28 lat życia na pisanie katalogów. W rezultacie, wszystkich kandydatów poddano bardzo trudnemu egzaminowi.

Wolna Trybuna

Brat

—w obronie szczęścia swej siostry

„ZROZPACZONA" Z ŁODZI. Wystarczy napisać krótki liścik i przeprosić za nieodpowiednie postępowanie. Pozatem droga dziewczynko, nie trzeba sobie zaprzątać główki takiemi „poważnemi zmartwieniami", na to jest Pani zbyt jeszcze młoda. Proszę narazie zachować swój beztroski humor raczej dziecka, niż dorosłej osóbki, za jaką chciałaby Pani uchodzić. Życie, które dopiero zaczyna się przed Panią, nie jest takie proste i łatwe. Kłopotów nie brak nikomu z nas. Niech zatem Pani pozostanie dzieckiem, przynajmniej tak długo, dopóki można i dopóki wiek Pani na to pozwala.

„SMUTNA SIEROTA" W KRAKOWIE. Nie wiem czem mogłabym pocieszyć „smutną sierotkę" i co powoduje Jej żal i cierpienia. Z krótkiego sześciowiersza (niezbyt udolnego) nie można wyciągnąć żadnych wniosków.

„ZROZPACZONY BRAT O LOS SIOSTRY Z KATOWIC. Pan jest opiekunem swej młodszej siostry i poczęści ponosi Pan odpowiedzialność za jej przyszły los, tembardziej, że Pan był tym człowiekiem, który ten związek projektował. Pan ma jedyne prawo stawać w obronie interesów i szczęścia swojej siostry i jeżeli doszedł Pan do wniosku, że małżeństwo z człowiekiem nieodpowiedzialnym i utracjuszem, stojącym u progu bankructwa nie zapewni siostrze szczęścia ani spokoju, Pana obowiązkiem jest małżeństwu temu przeszkodzić. Ponieważ z jednej strony wchodzi w grę los Pana młodszej siostry, z drugiej znów uczucie człowieka, nie wolno postępować Panu brutalnie. Ma Pan obecnie pretekst odkładania daty ślubu, tłomacząc się chorobą siostry. Niech Pan porozmawia z owym Panem, tłomacząc mu, że dla wspólnego dobra lepiej będzie ażeby wziął się on do usanowania swych intersów przed złączeniem się węzłami małżeńskiemi. Później, po założeniu rodziny, nie czas jest na eksperymenty. Siostra Pana jest jeszcze w tym wieku, że do małżeństwa ma jeszcze wiele czasu. Pozatem, jak wynika z listu Pana, niezbyt chętnie odnosi się do projektowanego związku. Nie należy zatem nikogo przymuszać. Gdyby siostra Pana czuła się w małżeństwie nieszczęśliwa, miałaby urazę wyłącznie do Pana, jako do swego opiekuna, który przez swój moralny wpływ niejedwie zmusił ją do tego związku. Szczęście, że klamka jeszcze nie zapadła i, że może Pan naprawić swój błąd. Jeżeli człowiek, któremu chce Pan zdać opiekę nad swoją siostrą, nie zasługuje na tak wielkie zaufanie, nie wolno Panu kierować się fałszywą ambicją i chęcią doprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła.

Pantofelek

—symbol kłótni małżeńskiej

Wymowa pantofelka damskiego jest niejednemu małżeństwu dobrze znana. W Europie nie dawał sie on jednak tak bardzo we znaki jak np. na Wschodzie. Stawał się tam niejednokrotnie **groźną bronią w ręku kobiety.**

W Turcji jeśli niewiasta została obrażona przez męża, udawała się zwykle do kadiego i tam bez słowa stawiała

pantofel na stole obcasem do góry.

Dostojnik rozumiał o co petentce chodzi i odpowiedni wymiar sprawiedliwości bywał zazwyczaj wykonywany.

Pantofelek kobiecy nie zawsze bywał symbolem kłótni małżeńskiej. Często bardzo, gdy turczynka chciała mówić ze swym panem i władcą posyłała przez służebnicę

ozdobny bogato pantofelek.

Jeśli piękna córa Wschodu przyjmowała u siebie jakąś serdeczną przyjaciółkę i nie chciała, by małżonek przeszkadzał jej w omawianiu najświeższych ploteczek, wówczas wystawiała

przed próg obuwie gościa.

Był to znak, że pani nie życzy sobie, aby ktoś obcy jej przeszkadzał.

Również i mężczyźni używają specjalnych pantofli w pewnych wypadkach. Każdy szanujący się muzułmanin ma odpowiednią karę pantofli, które wkłada u wejścia do meczetu, a zdejmuje gdy wychodzi.

Nieporządki na letniskach podmiejskich

winny być usunięte zawczasu, przed sezonem. — Już rozpoczęło się wynajmowanie mieszkań

Łódź, 16 kwietnia.

Rok rocznie w połowie kwietnia rozpoczyna się ruch na letniskach podmiejskich. Oczywiście nikt jeszcze nie przeprowadza się na wieś, ale już zaczynają się wyjazdy, ludzie chcą rozejrzeć się w terenie, wybrać jakiś domek czy willę, zawrzeć umowę z właścicielem i przygotować sobie letnisko na późniejszy sezon. A w związku z tem należy już zawczasu zwrócić uwagę na kilka spraw.

Przedewszystkiem **kwestja cen.** Rokrocznie przed sezonem właściciele domków na letniskach podmiejskich podbijają ceny w tak wielkim stopniu, że **graniczy to niemal z wyzyskiem.**

Należy sobie uświadomić, że letniskom naszym nietylko daleko do luksusu, ale nie mają one po większej części najprymitywniejszych urządzeń higjenicznych i sanitarnych. Wszędzie jest brudno, domki są drewniane i niezabezpieczone przed pożarem, studnie bardziej, niż prymitywne — za cóż więc pobiera się tak wysokie ceny?

Tą sprawą winny zainteresować się miarodajne czynniki. **Ceny wynajmu mieszkań na letniskach powinny być unormowane** w ten sposób, by mieszkańcy Łodzi, wyjeżdżający na wieś, nie byli narażeni na wyzysk. Powinno być ustalone maksymalne komorne dla każdej miejscowości zosobna i według tych cen maksymalnych kształtowałyby się ceny za mieszkania 1, 2 i 3 izbowe.

Druga sprawa — **to kwestja urządzeń tych letnisk.** Takiego prymityzmu jak pod Łodzią, niema chyba nigdzie.— Nie do pomyślenia jest naprzykład by wieczorami na wsi, w odległości pół godziny od Łodzi trzeba było **siedzieć przy lampce naftowej lub ogarku.** Nie do pomyślenia, że **niema w domach bieżącej wody,** że ubikacje sanitarne przypominają nam podobne urządzenia na głuszy kresów wschodnich.

Jeżeli właściciele domków na letniskach pragną mieć pełną frekwencję, jeśli żądają wysokich cen, powinni wzamian dać przynajmniej **minimum wygód.** W przeciwnym razie rychło doczekają się tego, iż mieszkańcy Łodzi zaczną omijać letniska, decydując się na niewiele większy wydatek przy wyjeździe do uzdrowisk lub stacyj klimatycznych.

Najważniejszą jednak sprawą — **to czystość.** W miastach każdy dom ma dozorcę, który obowiązany jest przynajmniej raz dziennie zamiatać i sprzątać. Na wsi nietylko tego się nie spotyka, ale **całe kompleksy domów nie posiadają dozorcy.** Już w tydzień — dwa po rozpoczęciu sezonu letniskowego panuje wszędzie nieopisany brud. Wszędzie walają się papiery, rozbite butelki, skorupki od jajek, śmiecie. I nikt, dosłownie nikt nie zatroszczy się o doprowadzenie terenu do porządku.

I wreszcie ostatnia sprawa — **bezpieczeństwo.** Już w latach ubiegłych zdarzały się od czasu do czasu chuligańskie wybryki mętów i szumowin na letniskach. Na krótki okres 2 i pół miesiąca wskazanem byłoby powiększenie i wzmocnienie posterunków policyjnych na letniskach.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 8.15 „Pan z towarzystwa".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8.30 „Cnotliwa Zuzanna".
ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Hym Ein Zych".

KINA:

CASINO: — „Tańcząca Venus".
GRAND-KINO: — Książe z Arkadji"
MUZA: — „Sherlock Holmes".
ROXY: — „ F — 13".
CAPITOL: — „Burza o brzasku".
CORSO: — I. „Mokra Parada" i II. „Flip i Flap robią karjerę".
CZARY: — „Miasto widm".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jennie Gerhardt".
RAKIETA: — „Byłem ci wierny".
SŁOŃCE:—I. Biała Lilja". II. Zdrajca Zachodu".
SZTUKA: — „Bokser i Dama".
ZACHĘTA: — 1) Ścigani ludzie i 2) Jak w raju.
PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje"...
METRO: — „Papryka".
ADRJA: — „Papryka".
OŚWIATOWY:— I. „Kongres tańczy". II. „Wąwóz zaginionych ludzi".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski".

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś o 8.15 jedno przedstawienie.

Krwawa tragedja miłosna w Poznaniu

Bankowiec napastował kochankę, raniąc dozorcę, wynajętego dla jej bezpieczeństwa, poczem strzelił do siebie

Poznań, 16 kwietnia.

U pp. Terleckich w Poznaniu mieszkał w charakterze sublokatora od marca 1933 r. 35-letni bankowiec, Jerzy Rodziewicz, pochodzący z Warszawy. Rodziewicz, jest żonaty, nie mieszka jednakże z żoną.

Podczas zamieszkiwania swego u Terleckich, **między sublokatorem, a p. Terlecką zawiązały się bliższe nici przyjaźni które z czasem przerodziły się w głębsze uczucie, tak że w końcu Terlecka została kochanką Rodziewicza.** Stan taki trwał do października r. ub., kiedy to Rodziewicz zażądał od Terleckiej, aby porzuciła męża i zamieszkała z nim, na co ta się początkowo zgodziła, następnie jednak zdanie swe zmieniła.

Ponieważ Rodziewicz miał jej grozić, wobec tego Terlecka zwierzyła się z wszystkiego swemu mężowi. Odtąd stosunki między Rodziewiczem, a Terleckimi były naprężone. Terlecki, który jest urzędnikiem izby skarbowej, widząc, że awantury urządzane przez Rodziewicza, nie ustają, **zmuszony był wypowiedzieć mu w dniu 30 grudnia r. z. mieszkanie.**

Ażeby zapobiec dalszym awanturom, **Terleccy w dniu 2 stycznia r. b. wynajęli stróża Kokotkiewicza Piotra, który miał ich pilnować. Już w dwa dni potem, podczas nieobecności Terleckiego, żona w kuchni zażądała od Rodziewicza, by jej zwrócił fotografje.**

Gdy to nie odniosło żadnego skutku, udała się za Rodziewiczem do jego pokoju i tu ponowiła swe żądanie.

Zamiast wydać fotografję, Rodziewicz chwycił swą przyjaciółkę za ręce, wykręcając je. **W tym momencie do pokoju wpadł Kokotkiewicz, wołając, by Rodziewicz puścił Terlecką.** Ten, widząc groźną postawę Kokotkiewicza, istotnie wypuścił Terlecka z rąk. **W chwili, gdy Kokotkiewicz udał się do kuchni, Rodziewicz zatrzasnął drzwi swego pokoju i zamknął je na klucz.** — Kokotkiewicz wrócił, domagając się otwarcia drzwi. Rodziewicz na żądanie to nie reagował i w chwilę potem

USŁYSZAŁ KOKOTKIEWICZ STRZAŁ, SKIEROWANY — JAK SIE OKAZAŁO W STRONE, TERLECKIEJ.

Strzał ten na szczęście chybił, lecz pod wpływem przerażenia Terlecka zemdlała. Mimo wezwania Kokotkiewicza, Rodziewicz nie otworzył drzwi, natomiast strzelił do niego przez drzwi, raniąc go w pierś. **Kokotkiewicz począł uciekać, a wówczas Rodziewicz, który w międzyczasie drzwi otworzył, strzelił za nim powtórnie. Tym razem jednak strzał chybił. Ranny Kokotkiewicz zdołał udać się do telefonu i wezwać policję. Nim ta przybyła, Rodziewicz skierował lufę rewolweru do siebie.**

Rannych Rodziewicza i Kokotkiewicza przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie policja przystąpiła natychmiast do przeprowadzenia dochodzenia. **Rodziewicz przyznał się, że strzelił do Terleckiej i do Kokotkiewicza, tłumacząc się, że zamierzał jedynie pozbawić życia siebie i Terlecką, ponieważ kochał ją bardzo, i widział, że nie chce porzucić dla niego męża.**

Dzisiaj Rodziewicz odpowiadać będzie za swój czyn przed sądem okręgowym w Poznaniu.

Przesłuchana w charakterze świadka Terlecka zeznała tak samo, mówiąc, że Rodziewicz, wykorzystując chwilową nieobecność Kokotkiewicza, zamknął się z nią w pokoju, poczem strzelił do niej. Zeznania Kokotkiewicza pokrywają się w zupełności z zeznaniami Terleckiej.

Rozprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie, ponieważ wyjdą prawdopodobnie na jaw różne rewelacyjne momenty współżycia między Terleckiemi. Rodziewicz miał podobno przed władzami śledczemi zeznać, iż

bliższy stosunek jego z Terlecką był usankcjonowany przez jej męża, co niewątpliwie wyjaśni szczegółowo przewód sądowy.

Całą noc tarł stołek kijem,

żeby skrzesać ogień do papierosa

Warszawa, 16 kwietnia.

Oryginalny wypadek wydarzył się w więzieniu w Bydgoszczy. Od roku przebywa tam oskarżony o kradzież— Paweł Krauze, który za ciągłe awantury został pozbawiony prawa palenia tytoniu.

Sprytny Krauze w czasie spaceru, zdołał przeszwarcować do pojedynki papierosa, otrzymanego od towarzyszów niedoli. Niemały kłopot miał jednak z zapaleniem go.

Krauze, przypomniawszy sobie, że przy tarciu powstaje ciepło, użył do wykorzystania tego prawa fizycznego, jedynego umeblowania celi, a mianowicie kija od szczotki do zamiatania i stolika.

Jak wielki był jego pociąg do palenia, świadczy fakt, że Krauze tarł kijem stołek całą noc, aż dorobił się raportu, treści następującej:

„Chcąc zapalić papierosa w celi zaczął trzeć kijem od szczotki stołek skarbowy i wyżłobił w nim wgłębienie przez co naraził Skarb Państwa na straty".

Niefortunny palacz otrzymał jako równoważnik swego czynu, karę zmniejszenia porcji żywnościowej na przeciąg czternastu dni.

Oszust podawał się

za referendarza urzędu wojewódzkiego

Król. Huta, 16 kwietnia

Do dentysty Józefa Lauba w Król. Hucie. zam. przy ul. Wolności nr. 1. zgłosił się wczoraj popołudniu jakiś mężczyzna, który przedstawił się za referendarza śląskiego urzędu wojewódzkiego w Katowicach.

Rzekomy referendarz zaofiarował dentyście stanowisko lekarza kasy chorych i poprosił o wypełnienie formularza, za który pobrał 4 zł. Gdy Laub zwrócił się później do urzędu wojewódzkiego o wyjaśnienie, przekonał się, że padł ofiarą oszusta. Rzekomy referendarz wylegitymował się legitymacją inwalidzką na nazwisko Przedaszka.

Bezpłatne bilety do Cyrku Staniewskich

Ostatnie dni pobytu!

Mimo olbrzymiego powodzenia, jakiem się cieszy obecny rewelacyjny program Cyrku Staniewskich, w najbliższych dniach opuszcza nasze miasto, by zdążyć na zgóry oznaczoną turę.

Jak już kilkakrotnie podkreślaliśmy, widownia cyrku jest codziennie wypełniona wybredną publicznością, która gorąco aplauzuje każdy poszczególny atrakcyjny numer.

Poniżej zamieszczamy kupon bezpłatny, który należy wyciąć i przedłożyć przy kasach cyrku.

Kupon „Republiki" i „Expressu"

DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE.**

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko **w poniedziałek dnia 16-go kwietnia** o godzinie 8.15 wieczór.

Upadek z huśtawki

Łódź, 16 kwietnia.

(ig) Wczoraj po południu na placach kolonji towarzystwa „Lokator" miał miejsce wstrząsający wypadek. Na placach tych znajdują się urządzenia do gry dla dzieci mieszkańców kolonji, m. in. również huśtawki.

Po południu na huśtawce tej bawiła się 6-letnia Danuta Michałkiewicz (Łączna 7). Wpewnej chwili, wskutek zawrotu głowy, gdy huśtawka była w ruchu, **dziecko straciło równowagę i spadło.**

Wezwano do niej pogotowie Ubezpieczalni Społecznej. Okazało się, że dziewczynka **uległa wstrząsowi mózgu i pęknięciu podstawy czaski.** Odwieziono ją do szpitala Anny Marji. Niema jednak żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu. Dziecko jest w agonji.

Wstrzymanie wyroków eksmisyjnych

Łódź, 16 kwietnia.

(it) Jak już donosiliśmy, w sobotę ukazał się dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej o moratorjum mieszkaniowem na czas do 1 października br. W związku z tem dziś rano wszyscy komornicy w Łodzi otrzymali polecenie niewykonania żadnych wyroków eksmisyjnych na bezrobotnych lokatorach 1 i 2-pokojowych mieszkań. Równocześnie sądy otrzymały polecenie niewyrokowania w tych sprawach eksmisyj.

Tem samem, począwszy od dnia dzisiejszego, wszyscy zagrożeni eksmisją mogą swobodnie odetchnąć. Zmora, która wisiała nad ich głowami, została usunięta.

Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu"

Konkurenci oświadczają się wszystkim dziewicom!

Prawa autorskie zastrzeżone.

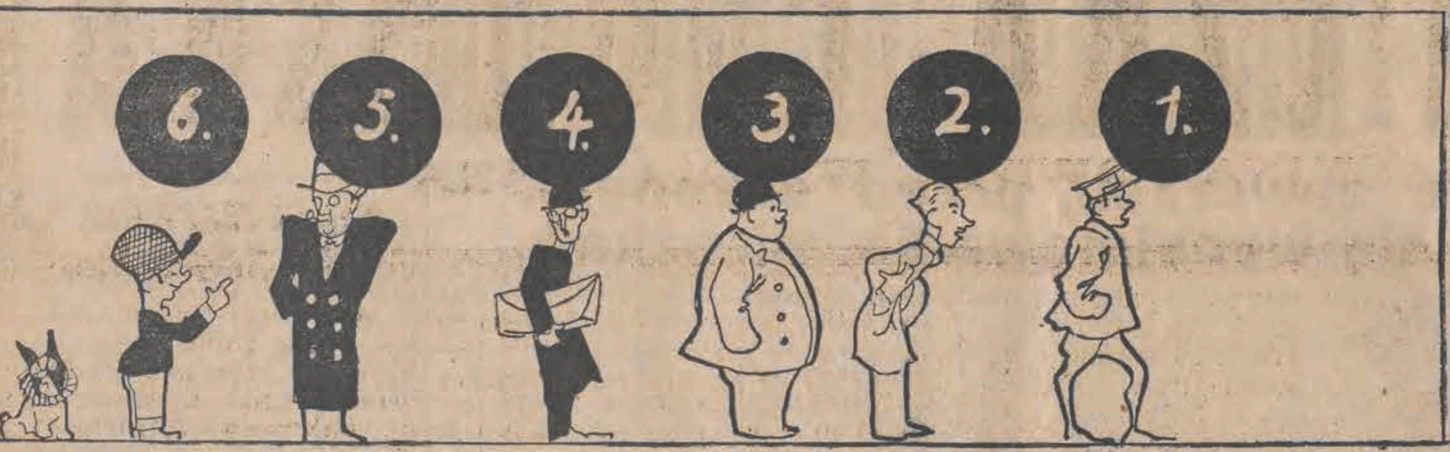

Dziś skolej drugi amant
Smali zmiejsca koperczaki,
„Vampowatej" divie filmu
Powiadając w sposób taki:

KIM JEST DRUGI AMANT?

„Jesteś bardzo apetyczna,
Jak z kawiorem dobra sznytka,
Miła, zgrabna, pełna wdzięku,
Sercu droga i — niebrzydka"

CÓŻ NA TO DZIEWICA?

„By ktoś szczerze mnie pokochał —
Już oddawna marzę o tem,
Chcę wyjść zamąż, no bo w życiu
Czeka kłopot za kłopotem".

(Dalszy ciąg jutro).

Wczoraj rozpoczęliśmy druk trzeciej serji wielkiej Zabawy—Konkursu, w której mężczyźni, biorący udział w konkursie będą się oświadczać wszystkim dziewicom.

Codziennie, przez czas trwania obecnej serji, Czytelnicy będą wycinać obrazki w całości wraz z numerami (zarówno główki dziewic jak i obrazki z lewej strony, przedstawiające grupę konkurentów). — Posiadając w dniu zakończenia serii siedem obrazków, Czytelnicy będą mogli odpowiedzieć na pytanie (kto sie komu oświadczył), za co otrzymaja od Redakcji nagrody, a mianowicie:

1 nagrodę — 20 złotych
5 nagród po 10 złotych
10 nagród po 5 złotych.

We wczorajszym „Expressie" jeden z konkurentów oświadczył sie manikurzystce. Dziś drugi z nich uczynił to samo, pretendujac do reki divy filmowej.

Czytelnicy winni zwrócić baczną uwagę na sposób oświadczania się.

A więc wszyscy wycinamy narazie obrazki w całości (wraz z numerami). W najbliższych dniach podamy dalsze objaśnienia odnośnie warunków obecnej serji konkursu.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 16 kwietnia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Koncert orkiestry salonowej Tadeusza Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa).
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. koncertu.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.05: Przerwa.
15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10—15.20: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi
15.20—15.35: Muzyka z płyt.
15.35—15.50: Muzyka lekka w wyk. orkiestry Whitmana (płyty).
15.50—16.20: Koncert solistów Jadwiga Pankiewicz - Litwinowiczowa (mezzo-sopran) i Roman Wraga (bas).
16.20—16.30: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Ropuigny.
16.30—17.20: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry jazzowej teatru „Cyganerja" pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Ludwik Lawiński (monologi i piosenki)
17.20—17.40: Odczyt z cyklu „Biologja" — p. t. „Bakterje i ich łowcy" — wygł. dr. docent Piotr Słonimski
17.40—18.10: Recital fortepianowy Volty Voit.
18.10—18.35: Audycja żołnierska.
18.35—18.55: „Początki teatru w Polsce" — wygł. Eugenjusz Świerszczyński.
18.55—19.00: Odczytanie programu na dzień następny.
19.00—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości meteorologiczne.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—21.15: Koncert poświęcony twórczości Henryka Menznera.
21.15—21.30: Feljeton Kazimierza Jabłkowskiego p. t. „Ogłaszajmy się".
21.30—22.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22.00—22.15: Rozwiązanie szarady płytowej i rozlosowanie nagrów.
22.15—23.00: Muzyka taneczna z kow. „Goga".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kaw. „Goga".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.00. MOSKWA-WZSPS. Koncert symfoniczny pod dyr. Gauka z udziałem pianisty Ginzburga.
19.30. PRAGA. „Armida" — opera Dworzaka (transm. z Teatru Narodowego).
19.30. MORAWSKA OSTRAWA. „Otello" — opera Verdiego.
20.00. BEROMUENSTER. „Bastien et Bastienne.. — opera Mozarta.
20.00. PARYŻ. „Atak na młyn" — opera Bruneau'a.
20.30. BELGRAD. Opera.
21.00. WIEDEŃ. Koncert z Konzerthaus saal.
21.05. LUKSEMBURG. Recital fortepianowy Felicji Blumenthal.
21.15. LIPSK. Koncert muzyki rosyjskiej.
22.00. STOCKHOLM. Koncert symfon.
22.35. DAVENTRY. „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś, w poniedziałek, dane będzie o godzinie 20.30 przedstawienie dla zrzeszeń słynnej i melodyjnej operetki w 3-ch aktach Gilberta „Cnotliwa Zuzanna", w reżyserji dyr. Winklera, z udziałem całego zespołu operetkowego.

Bilety po cenach najniższych od 25 gr. do zł. 1.50 do nabycia w kasie teatru od godziny 11-ej do 2-ej i od 6-ej wiecz.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Andrzej Zański.**

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintołd nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Targ

Celina, haftując jakąś chusteczkę, myślała o swojem szczęściu.

Życie jej poczęło układać się jaknajlepiej. Od ślubu dzieliło ją jeszcze kilka tylko tygodni. Wprawdzie zatruwała ją myśl o niesnaskach rodzinnych Ryszarda, jakie z racji jej przyszłego małżeństwa wynikły, niemniej pocieszała się, tem że stary baron udobrucha się wreszcie.

Teraz najważniejszą da niej rzeczą była kwestja wyprawy.

Ona sama była skromna i niewymagająca, niemniej Ryszard powtarzał jej raz wraz:

— Nigdy nie będę od ciebie żądał przesadnej wykwintności w stroju... To dobre dla pustych kokietek, które w głowie nie mają nic więcej, poza piekącem zagadnieniem takiej czy innej formy kapelusza. Niemniej musisz prezentować się elegancko. Baronowa Gintołdowa musi być ubrana ze smakiem i z gustem.

Poczem zasadniczo zamknął kwestję:

— Pamiętaj, jeśli będziesz elegancką, będziesz mi się podobać jeszcze bardziej.

To ostatnie zdanie zadecydowało. Celina porzuciła skrupuły i (pragnąc się przypodobać narzeczonemu) wzięła się tem energiczniej do skompletowania wyprawy.

Miała pieniądze — a pozatem dużo dobrego smaku. Sprawiła sobie mniej wprawdzie sukien niżby sobie tego życzył Ryszard, wszystkie jednak dobrane były z gustem — i podnosiły jeszcze prostą swą elegancją świeżą urodę dziewczyny.

— Czy aby cię tylko nie rujnuję? — podsuwała nieśmiało bieżące rachunki Ryszardowi.

On jednak uśmiechał się tylko. Były noce, kiedy to przy zielonym stoliku przez jedną tylko godzinę przegrywał dziesięć razy tyle, ile wogóle kosztowały go ostatnie miesiące.

I pobłażliwie płacił — niezbyt wygórowane zresztą — rachunki, za każdym razem zaznaczając:

— Wyglądaj mi tylko pięknie i pokaż tym babom z mojej sfery, które ostrzą sobie teraz na tobie języki, że jesteś bardziej dystyngowana i, elegantsza niż one... Bo piękniejszą jesteś i tak!

I objąwszy ją wpół, całował delikatnie po ustach.

O tem wszystkiem myślała teraz Celina, haftując chusteczkę...

Nagle usłyszała dzwonek.

— To wraca Ryszard! — pomyślała z radością.

Zerwawszy się z krzesła, przefrunęła przez pokoje, ażeby wpaść do przedpokoju.

Z rozjaśnioną twarzą i śmiejącemi oczyma odsunęła zasuwkę i cofnęła się o krok wtył.

Przed nią stał starszy, dystyngowany pan o siwych brwiach i stalowych oczach, które spoglądały teraz na dziewczynę z surową uwagą.

Celina nie znała wprawdzie osobiście ojca Ryszarda, niemniej widziała go kilka razy na fotografjach tak, że nie pytając, wiedziała kogo ma przed sobą.

A stary baron zdjął z salonową grzecznością kapelusz i wyciągnąwszy rękę, przedstawił się:

— Jestem Gintołd.

Celina zbladła. Zrozumiała, że przyjdzie teraz do decydującej rozmowy między nią a ojcem ukochanego — i że od niej zależyć będzie jej szczęście.

Z trudem opanowała wzruszenie. Wargi jej drżały, gdy powiedziała:

— Ryszarda nie ma w domu!... Ale zechce pan zaczekać: wróci niedługo.

Starszy pan, zostawiwszy kapelusz i laskę w przedpokoju, wszedł do saloniku.

Bez zaproszenia usiadł w głębokim fotelu, poczem powoli wyciągnął złotą papierośnicę, na której skryła się baronowska korona, zapalił papierosa i, otuliwszy się kłębem dymu, spoglądał w milczeniu na Celinę.

Wzrok jego stawał się coraz bardziej badawczy — twarz zamyślona.

Minęły minuty milczenia. Pod spojrzeniem barona zdenerwowanie Celiny wzrastało z każdą chwilką. Stawała się coraz bardziej skrępowana i niepewna. Wreszcie uczuła fizyczny ból.

Starzec zdawał sobie sprawę z wrażenia, jakie wywarł na dziewrzynie. Z rozmyśleniem przedłużał milczenie, a kiedy doszedł do wniosku, że skruszył do reszty dziewczynę, rozpoczął:

— To nic nie szkozi, że nie ma Ryszarda! Właściwie bowiem mam interes nie do niego, ale do pani!

— Słucham! — powiedziała drżącym głosem Celina.

Baron rozparł się jeszcze wygodniej na fotelu i, wypuściwszy gęsty kłąb dymu z ust, rozpoczął:

— Pytania, jakie pani zadam, nie będą wynikiem prostej tylko ciekawości, lecz raczej mojej miłości do Ryszarda. Może wydam się pani zym i okrutnym, lecz proszę rozgrzeszyć mnie z każdej ewentualnej brutalności... Kocham Ryszarda!

Głos jego załamał się na chwilę.

Stary arystokrata opanował się jednak i, jakby zawstydzony swoją chwilową słabością, ciągnął już głosem twardszym:

Niech mi pani powie szczerze, dlaczego chce go pani, unieszczęśliwić przez swoje z nim małżeństwo? Pani nie jest partją dla niego... Możliwe, że chwilowo zdołała pani opanować zmysły i serce młodego zapaleńca. Ale nie minie i rok, a Ryszard otrząśnie się ze swojej pozornej miłości. Naturalnie, że postara się wówczas wycofać ze swego małżeństwa, lecz cóż: w międzyczasie popali za sobą wiele mostów i straci szacunek swoich najbliższych... Ja znalazłbym inne wyjście z tej sytuacji.

— Słucham pana barona! — powiedziała jeszcze bardziej zgnębionym głosem Celina.

— Niech się pani wycofa z tej całej afery póki jeszcze czas... Ostrzegam bowiem panią, że cofnę Ryszardowi wszelką materjalną pomoc, o ile ożeni się wbrew mej woli... A Ryszard nie umie znosić niedostatku... Skoro bieda zajrzy mu w oczy, znienawidzi panią jako główną przyczynę swojego upadku... A pani też pomyliła się, sądząc, że przy boku Ryszarda opływać będzie w dostatkach i luksusie... Podkreślam raz jeszcze, że syn mój zdany jest prawie wyłącznie na moją pomoc...

Urwał na chwilę — jakby dla większego efektu i po chwili wycedził twardo: — Jeśli zdecyduje się pani opuścić Ryszarda wypłacę jej 25.000 ... Myślę, że to suma wystarczającą!

Celina zbladła, a potem zaczerwieniła się: jak gdyby ktoś uderzył ją w twarz...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

217

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa". Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznie chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolicz wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Belza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jęki, zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Belza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Wykryciem zbrodniarza zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi odnalazł na miejscu zbrodni mały kluczyk od skrytki bankowej z numerem 101918.

Drugi taki sam kluczyk znalazł w kuferku Księżniczki.

Księżniczka została wydalona z klasztoru i, nie mając innego wyjścia, udała się do Zawidzkiego.

Detektyw Żmurek otrzymał protokół lekarski z dokonanej sekcji zwłok adw. Głowniewskiego.

Detektyw Żmurek dowiaduje się, że w loży „B" w teatrze miejskim Garbusek ma odbyć wielce tajemniczą rozmowę. Detektyw chce zainstalować aparat podsłuchowy i zwraca się w tej sprawie do dyrektora teatru.

— Trudno... — odparł. — Nie mogę przecie przeszkodzić panu w sprawowaniu pańskich zaszczytnych funkcyj...

Żmurek zabrał się więc żywo do roboty. W przebraniu elektrotechnika majstrował w loży, przyświecając sobie latarką. Nikt nań nie zwracał uwagi.

Pod lożą mieściła się stara rekwizytornia, w której przechowywano rzeczy rzadziej używane. Żmurek otrzymał klucz od dyrektora teatru.

Przeborował więc w podłodze dziurę, przez którą przesunął sznur do rekwizytorni i sznur ten połączył ze swym aparatem. W loży sznur był zakończony maleńkim głośnikiem w kształcie i wielkości napastka. Ponieważ głośnik mieścił się w rogu, przeto detektyw mógł być spokojny, że nikt go nie zauważy.

O siódmej godzinie Żmurek zamknął się w rekwizytorni i czekał na przybycie gości teatralnych. Kilkakrotne próby z aparatem wypadły pomyślnie. Teraz, mając słuchawki na uszach, słyszał poszum, panujący na sali, ów charakterystyczny hałas, poprzedzający każde widowisko.

Słyszał wyraźnie nawet poszczególgłosy.

Wreszcie otwarły się drzwi loży.

— Proszę... — rozległ się głos bileterа. — Panowie pozwola...

Żmurek wytężył słuch... Rozległy się stąpania, potem szurgot krzeseł...

—Żeby mi tylko nie zniszczyli głośnika... — pomyślał.

Panowie usiedli. Nastała cisza. Szum na sali wzmagał się. Żmurek kręcił korbkami apartu, by wyeliminować hałas. Było to narazie zbyteczne, gdyż panowie z loży „B" siedzieli w milczeniu.

Wreszcie rozległ się trzeci dzwonek i kurtyna poszła w górę.

W tej chwili wynikła nowa przeszkoda, której detektyw nie przewidział. Głos aktorów ze sceny był tak donośny że mógł ewentualnie zagłuszyć prowadzoną w loży rozmowę. Obawa ta była na szczęście tylko częściowo płonną.— Wkrótce rozległy się przyciszone głosy widzów z loży. Rozmowa na scenie była wprawdzie głośniejsza i przeszkadzała detektywowi, ale nie miał innej rady... Starał się odróżnić głosy aktorów od przyciszonego szeptu podejrzanych osobników i udało mu sie to, aczkolwiek z wielką trudnością.

— Przystępuję do rzeczy... — odezwał się pierwszy głos (prawdopodobnie Garbusek — pomyślał detektyw). — Zebrałem tu panów celem omówienia ważnych spraw... Przedewszystkiem zdziwicie się zapewne, czemu sprowadziłem was tu do teatru, skoro mogliśmy pomówić w bezpieczniejszem miejscu... Zaraz wam to wytłomaczę... A więc po pierwsze uważam to miejsce za bardzo bezpieczne... Jak panowie wiedzą — zniżył przytem głos do tego stopnia, że Żmurek z ledwością uchwycił dalsze słowa — w sąsiednich lożach po obu stronach nikogo niema... Jesteśmy więc odseparowani od całego teatru. Publiczność jest tak zajęta tem, co się dzieje na scenie, że napewno nikt na nas nie zwróci uwagi... Mrok panujący w loży, jest również naszym sprzymierzeńcem... Ale to nie był jeszcze główny powód dla którego ściągnąłem panów do teatru.. Chcę tu panom pokazać pewnego jegomościa, którego powinniście się strzec... Nie wymienię wam narazie jego nazwiska... Pokażę wam tylko jak wygląda... Jest on dziś w teatrze i w czasie przerwy będziecie go mogli ujrzeć... Co do tego pana pomówimy później... A teraz do rzeczy... Czy panowie macie jakieś nowe wieści?...

Przez chwilę trwała cisza. Nagle odezwał się inny głos:

— Chciałbym panu zwrócić uwagę, że postępuje pan zbyt nieostrożnie...

— Dlaczego?... — zapytał Garbusek.

— Pańska ostatnia wizyta w mieszkaniu mecenasa Głowniewskiego pociągnęła za sobą zbyt poważne konsekwencje... Policja przecie otoczyła cały dom...

Garbusek roześmiał się.

— O, bądź pan zupełnie spokojny... Mnie nie złapią... A musiałem to uczynić... Widzi pan jednak, że mnie nie złapali... Zawdzięczam to poczęści Felkowi... Gracko się spisał, to pewne... Ale mniejsza z tem... Grunt, że poszukiwania nie wiel nam dały... Pamiętnika nie znaleźliśmy...

— To źle...

— Rozumiem, ale to już nie nasza wina... Poczynię dalsze starania w tym kierunku. Czytał pan ostatnie wiadomości w pismach?... He-he... Lekarze nie mogą orzec jaka była przyczyna śmierci Głowniewskiego... To ciekawe, co?... Bo widzi pan — — — —

W tej chwili na scenie powstał taki tumult, że zagłuszył dalsze słowa Garbuska.

Detektyw o mało ze skóry nie wyskoczył. Starał się zwiększyć moc swego aparatu, lecz do uszu jego dolatywały tylko piski i gwizdy.

Dopiero po upływie pięciu minut scena uspokoiła się, a wraz z nią widownia i apart wrócił do normalnego stanu. — Najciekawsza część rozmowy uszła jednak uwagi Żmurka.

Ostatnie słowa Garbuska w tej sprawie, jakie doleciały do uszu detektywa, brzmiały — ...dlatego też śledziłem Księżniczkę.

— A jak się przedstawia tamta sprawa...

— Aha... co do tego?... — odparł Garbusek. — Jak już panu doniosłem, został on uwięziony... Właśnie jutro chciałbym się z panem tam spotkać... Musicie się koniecznie zobaczyć... Przyjdę do pana jutro o godzinie ósmej wieczorem i razem pojedziemy...

— Dobrze, będę czekał w biurze...

Ponowny hałas na scenie uniemożliwił detektywowi dalsze podsłuchiwania.

Gdy nastąpił spokój, jeden z gości, siedzących w loży, szurgnął krzesłem.

W tej chwili w aparacie coś pękło i komunikacja z lożą urwała się nagle...

— Psiakrew!... — zaklął detektyw. — Popsuli mi pewnie głośnik...

Z góry — już bez pomocy podsłuchowego aparatu — dały się słyszeć głośne brawa.

Świadczyło to o tem, że nastąpił koniec aktu. Detektyw czemprędzej wydostał się ze swego ukrycia. Tylnem wejściem wszedł na korytarz, ciągnący się wzdłuż lóż. Sądził, że ujrzy jeszcze owych panów, wychodzących z loży „B".

Ale loża była już pusta.

Detektyw odchylił drzwi i spojrzał w kąt. Przewidywania jego były słuszne.

Noga krzesła zmiażdżyła maleńki głośnik.

Żmurek ukrył wystający kawałek sznura i udał się jeszcze raz na dół, by zabrać aparat i swe narzędzie. O dalszem podsłuchiwaniu nie mogło już być mowy.

Pod koniec przerwy ukrył się w kącie korytarza. W kilka chwil potem ujrzał trzech panów, wchodzących na korytarz. Wszyscy trzej nosili smokingi i lakierki.

Pierwszym z nich był Garbusek. Żmurek poznał go odrazu, choć różnił się nieco od widzianej wczoraj przed południem postaci handlarza.

Za nim postępował Felek... Trzecim z kolei był hrabia Jan Toporski...

Żmurek zjeżył się w swej kryjówce.

— Więc widzieli go panowie? — zapytał Garbusek, gdy wchodzili do loży. — To właśnie on!...

Rozdział dwieście dwudziesty trzeci

Dom na odludziu.

W kilka minut potem pogasły światła i rozpoczął się drugi akt. Żmurek próbował podsłuchiwać pod drzwiami loży „B", ale musiał zaniechać tej namiastki swego aparatu. Po pierwsze dlatego, że przyciszone szepty nie przedostawały się przez drzwi loży, po drugie zaś przez korytarz prowadziło przejście z za kulis i w każdej chwili mógł tędy ktoś z teatralnego zespołu, nie mówiąc już o służbie i bileterach, a detektywowi zależało na tem, by nikt go nie widział.

Chcąc — nie chcąc musiał więc zrezygnować z dalszego podsłuchiwania.

Zmęczony wrócił do domu i zaczął rozmyślać nad tem, co słyszał w teatrze.

Żmurek był przezornym detektywem. Wszystkie swe spostrzeżenia i uwagi notował w grubym brulionie, poświęconym specjalnie śledztwu w sprawie zamordowania adwokata Głowniewskiego.

Teraz również notował w brulionie szczegóły podsłuchanej rozmowy i na marginesie dodawał swe wnioski.

Brzmiały one następująco:

— Z powyższego wynika, że Garbusek był jednym z owych dwuch mężczyzn, którzy owego wieczoru, gdy byłem w mieszkaniu Szczygłowskiego, plądrowali w gabinecie zamordowanego adwokata. Nie udało mi się narazie ustalić **kto był drugim mężczyzną**, co się działo w gabinecie, dlaczego jeden z nich padł na ziemię, jakgdyby został zabity, co oznaczał rewolwer w ręku człowieka, którego cień widoczny był na ścianie i t. p.

Natomiast z dalszej rozmowy wynika, że Garbusek poszukiwał jakiegoś **pamiętnika**. Z rozmowy tej wyniosłem ponadto wrażenie, że Garbusek wie coś o zbrodni w gabinecie mecenasa... (Czyżby on sam?!). Wymieniono również w czasie tej rozmowy Księżniczkę — co jest bardzo ważne. Nie rozumiem kto był owym panem, którego Garbusek miał pokazać Felkowi i hrabiemu, zaznaczając, że **powinni go się strzec.** Tajemniczo brzmi również sprawa jakiegoś **więźnia**, którego jutro mają odwiedzić. Jedno jest pewne — **pałac hrabiego ma coś wspólnego z morderstwem Głowniewskiego**. „Pałac hrabiego" to znaczy jedna z osób, przebywających w tym pałacu, lub też kilka... W związku z rozmową, jaką hrabia odbył ze swą żoną, rewelacje Garbuska nabierają jeszcze więcej wagi. W każdym razie jesteśmy już na dobrej drodze...

Po tych uwagach detektyw zamknął bruljon i udał się na zasłużony spoczynek, tembardziej, że jutro czekały go nowe mitręgi.

Od samego rana Żmurek trwał na swem stanowisku w piwnicy domu w którym mieszkał Zawidzki, lecz nie zauważył nic podejrzanego. Handlarz — Garbusek również tego dnia nie przybył.

Cała uwaga detektywa skupiła się więc na odwiedzinach tajemniczego więźnia.

Wyświetlenie tej zagadki miało jednak nastąpić dopiero o ósmej godzinie wieczorem. W międzyczasie detektyw odwiedził Szczygłowskiego, od którego dowiedział się, że od ostatniej wizyty tajemniczych gości w mieszkaniu mecenasa ani razu nie zapaliło się światło.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Napad rabunkowy na ulicach Lwowa

Opryszek został ujęty — kupiec odzyskał swą własność

Lwów, 14 kwietnia.

Na ulicach Lwowa znów zanotowano wczoraj napad rabunkowy dokonany przez znanego policji torebkarza lwowskiego.

Miało to miejsce na pl. Gołuchońskich w godzinach południowych.

Do Janasa Heringa, kupca zamieszkałego przy ul. Ogórkowej 6, podeszło 2-ch osobników, z których jeden podrzucił mu pod nogi chusteczkę. W chwili gdy Hering sądząc, że jest to jego chustka przechylił się, drugi sprężystym ruchem wyrwał **mu teczkę i znikł w jednej z pobliskich bram.**

Bezpośrednio po tym napadzie na sąsiedniej ulicy wywiadowca policyjny przytrzymał podejrzanego osobnika Józefa Cielińskiego, niosącego teczkę. Po zbadaniu zawartości odprowadził Cielińskiego do policji, która poszukuje go za szereg podobnych przestępstw.

Teczkę zwrócono poszkodowanemu, a torebkarz stanie wkrótce przed sądem.

Zakłuli nożami dwuch braci

Krwawa zabawa pod Jasłem

Jasło, 16 kwietnia.

Przed sądem okr. w Jaśle, stanęli: Leopold i Bronisław Ryndakowie, oskarżeni o **zabójstwo dwuch braci stryjecznych:** Ignacego i Andrzeja Bajorków.

Podczas zabawy, odbywającej się w Olszynach pod Bieczem, między Ryndakami i Bajorkami, doszło do kłótni, w czasie której Ryndakowie zadali swym przeciwnikom **szereg ran kłutych, nasku tek których obaj zmarli.**

Po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, trybunał wydał wyrok, skazujący Leopolda Ryndaka na **18 miesięcy więzienia,** a Bronisława i innych uczestników bójki na **karę od 1 roku do 6 miesięcy więzienia.** — Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Frambach, oskarżał prok. dr. Szepieniec, który zapowiedział apelację od wyroku.

Strzelał do prostytutki,

która nie chciała udać się z nim do jego mieszkania

Kraków, 16 kwietnia.

Wczoraj około godz. 2 po północy przechodziła ul. Swoszowicką prostytutka, Marja Walas, zam. w Woli Duchawskiej. W pewnej chwili przystąpił do dziewczyny nieznany jej osobnik i zażądał, aby udała się wraz z nim do jego mieszkania. Ponieważ dziewczyna już wracała do domu, odmówiła żądaniu osobnika. **Odmowa ta do tego stopnia zgniewała mężczyznę, iż dobył z kieszeni rewolweru i strzelił w kierunku Walasówny, raniąc ją w twarz w okolicy łuku brwiowego. Kula przebiła czoło i wyszła bokiem nad uchem. Odgłos strzału i jęki rannej zwabiły na miejsce posterunkowego, który wezwał pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz udzielił rannej pierwszej pomocy poczem przewiózł ją do szpitaa Św. Łazarza.** Za sprawcą, który po wypadku zbiegł, wdrożyła policja poszukiwania.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jakielewicza (Stary Rynek 9), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), E. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91), L. Steckla (Limanowskiego Nr. 37).

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Specjaliście Dyr. J. RAPAPORTOWI w Łodzi, ul. Wólczańska 10, dziękuję serdecznie za wyratowanie mojego dziecka z ciężkiego kalectwa niedowładu (paraliżu) nóg z powodu skrzywienia kręgosłupa i bolącego ropnego garbu przez założenie specjalnego leczniczego gorsetu ortopedycznego wedle Jego metody. Dziecko nasze cierpiało ogromnie z powodu noszenia skamieniałych opatrunków gipsowych, sporządzonych po szpitalach. — Dziecko nasze jest obecnie zdrowe i chodzi prosto!!! Szklarowie.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr.
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci
od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNETRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21. m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9—1.

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

„Czystość"
Piotrkowska 44, telefon 167-48
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb

DR.
D. Alterman
akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

DROBNE ogłoszenia w „Republice"ą najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

METRO Przejazd 2

Dziś premjera! Wspaniała francuska komedja

Papryka

w roli gł. **Rena de Zilahy** oraz **René Lefebvre.**

Nad program: dodatek dźwiękowy. Bilety ulgowe oraz passe-partout nieważne.

ADRIA Główna 1

Majchrzycki i Antczak wicemistrzami Europy.

Przebieg finałowych spotkań w Budapeszcie

Budapeszt, 16 kwietnia.
(Telefon własny).

Po pięciu dniach niezwykle emocjonujących zmagań zakończyły się w niedzielę wieczorem mistrzostwa bokserskie Europy. Tytuły mistrzowskie znalazły nowych „dzierżawców". Są nimi: Palmer (Anglja), Enekes (Węgry), Kaestner (Niemcy), Facchini (Włochy), Mc. Cleave (Anglja), Szigetti (Węgry), Zehetmeyer (Austrja) i Baerlund (Finlandja).

Zespołowo na pierwszem miejscu znalazły się Węgry z 18 punktami, na drugiem, trzeciem i czwartem uplasowały się Anglja, Niemcy i Polska posiadając w swym dorobku po 12 punktów.

Bilans udziału Polski w mistrzostwach jest naogół bardzo dodatni, gdyż obok Majchrzyckiego, który powtórzył swój sukces z przed laty, zdobywając znów wicemistrzostwo, drugie miejsce w swej wadze zdobył też niespodziewanie Antczak, na którego bodaj najmniej liczono przed wyjazdem do Budapesztu. Trzy trzecie miejsca zajęli Roholz, Rogalski i Forlański.

Zawiódł natomiast zupełnie typowany na mistrza Pilt, który uległ czechowi Kopeczkowi. Seweryniak został skrzywdzony przez sędziego węgierskiego a ostatni z polaków Sipiński, na którego też specjalnie nie liczono wypadł wcale nieźle w walce z wicemistrzem Europy Harangen.

W finałowych walkach uzyskano wyniki następujące:

W wadze muszej Palmer (Anglja) pokonał na punkty Kubinyego (Węgry).

W wadze koguciej Enekes (Węgry) wygrał na punkty z Cedebergiem (Szwecja).

W wadze piórkowej Kaestner (Niemcy) wygrał na punkty z Frygesem (Węgry).

W wadze lekkiej Facchini (Włochy) pokonał na punkty Harangyego (Węgry).

W wadze półśredniej Mc. Cleave (Anglja) wygrał na punkty z Vargą (Węgry).

W wadze średniej Szigetti (Węgry) pokonał na punkty po najładniejszej walce wieczoru Majchrzyckiego (Polska) nieznacznie na punkty.

W wadze półciężkiej Zehetneyer (Austrja) wygrał przez k. c. w drugiej rundzie z Antczakiem (Polska).

W wadze ciężkiej Baerlund (Finlandja) pokonał Rungego (Niemcy).

Wszystkie reprezentacje uczestniczące w mistrzostwach za wyjątkiem jedynie drużyny polskiej opuściły już w dniu wczorajszym miejsce wielkiej batalji sportowej. Polacy pozostają w Budapeszcie jeszcze do środy i walczyć będą z reprezentacją Węgier w meczu o puhar środkowej Europy. Reprezentacja Polski będzie niemal identyczną z tą jaka brała udział w mistrzostwach, gdyż jedyna zmiana zajdzie tylko najprawdopodobniej tylko w wadze średniej, w której dobrego zresztą Majchrzyckiego zastąpić ma łodzianin Chmielewski. Przeciwnikiem polaków w tej wadze będzie nowy mistrz Europy Szigetti, najlepszy obecnie pięściarz węgierski.

Czołowi tenisiści polscy

rozpoczęli sezon

W Warszawie odbyły się pierwsze mecze tenisowe z udziałem czołowych tenisistów polskich i trenera Bolsano. W grach pojedyńczych Maks Stolarow pokonał Wittmana 6:3 i 6:4 i Hebda trenera Bolsano 10:8, 6:2 w grze podwójnej para Hebda, Wittmaman pokonała parę Stolarow, Tłoczyński 6:3, 6:2.

Śląsk — Kraków 3:0 (1:0)

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach międzymiastowy mecz piłkarski — Śląsk Kraków, który zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 3:0 (1:0). Śląsk był drużyną znacznie lepszą i na zwycięstwo w zupełności zasłużył.

Widzów 4 tys. Sędzia p. Gruszcz.

Otwarcie sezonu motocyklowego

Około 100 maszyn na ulicach Łodzi

Poraz pierwszy w dziejach motocyklizmu łódzkiego, wszystkie trzy kluby, działające na terenie naszego miasta, otworzyły wspólnie sezon. Dotychczas działo się tak, że każdy z klubów czynił to na własną rękę i do tego jeszcze w zupełnie dowolnym terminie.

Jedni „otwierali" sezon już w pierwszych dniach marca, podczas gdy inni czynili to dopiero, gdzieś pod koniec kwietnia. Panował więc tu zupełny rozgardjasz.

Sytuacja zmieniła się bardzo znacznie na lepsze, dopiero w roku bieżącym, gdy Łódzki Klub Motocyklowy wystąpił z inicjatywą wspólnego, uroczystego zainaugurowania sezonu. Uroczystości z tem związane miały miejsce w dniu wczorajszym i były przedewszystkiem niezwykle dobrym czynnikiem propagandowym na rzecz sportu motocyklowego.

Po nabożeństwach w kościołach, w których uczestniczyli członkowie ŁKM. i Union-Touringu, nastąpiła zbiórka wszsytkich motocyklistów na Placu Dąbrowskiego, skąd udano się przez ulice miasta na pierwszą wycieczkę do Rudy Pabjanickiej.

Niezwykłe wrażenie zrobiła na licznych o tej porze przechodniach defilada około stu maszyn, ciągnących się we wzorowym porządku długim sznurem przez najruchliwsze ulice miasta.

Jako pierwsi, jechali dość nieliczni motocykliści, największej ongiś sekcji Union Touringu, dalej w sile około 25 maszyn zawodnicy Żydowskiego Klubu Motocyklowego i wreszcie jako ostatni, najlepiej się prezentujący i najliczniej reprezentowany Łódzki Klub Motocyklowy, zamykający defiladę.

Łódzki Klub Motocyklowy wystawił na otwarcie sezonu ekipę składającą się z 50 maszyn, co jak na nasze krajowe kluby, jest liczbą rekordową. Świadczy to bardzo dodatnio o żywotności tego popularnego klubu.

Uroczystość zakończona została w Rudzie Pabjanickiej wspólnym obiadem, który minął w bardzo serdecznym nastroju. — Przy wspólnym stole biesiadnym krążyły liczne anegdoty z życia motocyklistów, którzy z wiarą w lepsze jutro otwierają tegoroczny sezon sportowy.

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi

Dalsze zwycięstwa faworytów w klasie A

W ciągu niedzieli odbyły się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.:

ŁKS Ib — WKS 1:1 (0:z). Mecz rozegrany w dniu wczorajszym zakończył się wynikiem remisowym. ŁKS Ib wystąpił niemal w pełnym składzie ligowym (bez Króla) — pomimo to nie mógł osiągnąć zwycięstwa i WKS był przeciwnikiem zupełniem równorzędnym.

Pierwsza połowa mija bezbramkowo aczkolwiek stroną częściej atakującą jest ŁKS. W połowie tej wyróżnił się bramkarz WKS-u Pisarski, który wyłapywał szereg groźnych strzałów.

Po przerwie pierwszą bramka padła dopiero w 20-tej minucie ze strzału Tadeusiewicza. Wyrównanie pada w 27 min. przez Spałka po rzucie wolnym. W dalszym ciągu meczu kilka b. dogodnych sytuacji zostaje przez Stolarskiego dla WKS niewykorzystanych, gdyż piłka poszła na aut. Na wyróżnienie w WKS-ię zasłużyli: bramkarz Pisarski oraz Lenart w pomocy. W ŁKS-ie nieźle spisał się Karaś na obronie oraz Miller w ataku. Sędziował p. Rymer.

Przedmecz rezerw przyniósł zwycięstwo WKS w stosunku 4:1.

SKS — Wima 2:1 (2:1). Gra naogół równorzędna toczyła się ze zmienną przewagą. SKS przeważał jedynie w pierwszych 10-ciu minutach, co też wykorzystał strzelając dwie kolejne bramki: w 7-ej minucie przez Ślązaka i w 10tej minucie przez Francmana. Następnie dochodzi do głosu Wima uzyskując w 5 minut później ładną bramkę w prawy róg ze strzału Belenia, który był najlepszym graczem swej drużyny. Po przerwie gra toczy się w dalszym ciągu ze zmienną przewagą, przyczem wynik nie ulega już zmianie naskutek dobrej gry tyłów obu zespołów.

Dodać należy, że Wima pomimo porażki, grała dobrze.

W SKS-ie dobrzy byli: bramkarz, Kudelski w obronie i Ślązak w ataku.

W Wimie na wysokości zadania stali: Boleń i Falkowski w bramce — po przerwie. Sędziował dobrze p. Andrzejak. Przedmecz rezerw : 5:4 dla SKS.

Kalisz. Kaliski Klub Sportowy — Makabi 2:1 (1:0). Pierwszy mecz rozegrany w Kaliszu między miejscowym KKS-em a łódzką Makabi przyniósł pierwsze zwycięstwo KKS-u w mistrzostwach. Gospodarze w 15 min. zdobyli prowadzenie z rzutu karnego, podyktowanego za faul. W 5 minut później sędzia dyktuje rzut karny dla Makabi jednak Chumec strzela prosto w ręce bramkarza.

W połowie tej Makabi nie wyzyskuje jeszcze jednej „murowanej" okazji, a mianowicie Synaderka nie trafia do pustej bramki. W drugiej połowie kaliszanie zdobywają drugą bramkę wskutek samobójczego strzału Pomerancenbluma. W 30 minucie Rotapel zdobywa bramkę dla Makabi i wynik 2:1 utrzymuje się do końca meczu.

Sędziował p. Winiarski.

Polska--Warszawa 2:0 (0:0)

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie na stadjonie Legji mecz piłkarski między rejrezentacją Polski a reprezentacją Warszawy.

Reprezentacja Polski wystąpiła w składzie nieco odmiennym, niż był wyznaczony uprzednio przez kapitana zw. p. Kałużę, przyczem w ataku grał również łodzianin Król.

Przebieg meczu wykazał przewagę reprezentacji Polski, która też częściej bawiła pod bramką warszawian. W pierwszej połowie już w trzeciej minucie Artur strzela dla reprezentacji pierwszą bramkę.

Wynik ten utrzymuje się do połowy pomimo iż reprezentacja Warszawy ma kilka dogodnych okazji do wyrównania.

Po zmianie reprezentacja Polski zdobywa przez Wilimowskiego drugą bramkę i wynik 2:0 pozostaje do końca niezmieniony.

W reprezentacji Polski dobry był atak oraz obrona (zwłaszcza Martyna) zaś w reprezentacji Warszawy wyróżnili się: Pawlak na obronie, Szczepaniak w ataku. Pozatem dobra była pomoc. Widzów 6 tysięcy.

Imprezy lekkoatletyczne w kraju

W Katowicach odbył się bieg na przełaj na dystansie 5.200 m., w którym wzięło udział 458 zawodników. Zwyciężył Orłowski w czasie 17.31 przed Fiałką i Hartlikiem. Pozatem odbył się bieg dla kobiet na 1800 m., w którym zwyciężyła Szuasówna 10.01.

***

W Warszawie na zawodach lekkoatletycznych AZS-u zostało uzyskanych kilka dobrych wyników. Pławczyk rzucił dyskiem 40.88 m., skoczył wdal 6.57, zaś Zieleniewski rzucił kula 13.75 m.

***

W biegu naprzełaj o mistrzostwo okręgu w Warszawie na dystansie 4.5 klm. zwyciężył Jurkowski w czasie — 14.58,2 przed Duplickim.

Nowy rekord światowy

w pchnięciu kulą

W Standfordzie w Stanach Ziednoczonych na uczelnianych zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez tamtejszy uniwersytet padł rekord światowy w pchnięciu kulą. Dotychczasowy rekord wynoszący 16.05 został pobity przez młodego amerykanina Lymmana aż o 25 centymetrów. Nowy świetny rekord Lymmana wynosi 16.30.

Widzew—R.K.S. (Hajduki) 2:0 (1:0)

Druga porażka mistrza robotniczego Polski

Widzew. Drugi, rewanżowy mecz finałowy o mistrzowo drużyn robotniczych w Polsce, który został rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Widzewa, zakończył się tym razem zwycięstwem Widzewa w stosunku 2:0 (1:0).

Po gościach znać było zmęczenie spotkaniem rozegranem poprzedniego dnia z Union Touringiem, i dlatego w drugiej połowie meczu nie potrafili utrzymać tempa.

Po przerwy RKS grał dobrze i miał nawet więcej z gry, jednak gubił się w sytuacjach podbramkowych. Widzewowi udaje się zdobyć prowadzenie z rzutu karnego egzekwowanego przez Głogowskiego.

W drugiej połowie sytuacja zmienia się na korzyść Wimy. Goście, jak już nadmieniliśmy, nie wytrzymali tempa i łodzianie opanowują sytuację energcznie atakując. Kończy się na jeszcze jednej bramce, zdobytej dla Widzewa przez Bończyka.

Od większej porażki uchroniła RKS dobra gra bramkarza i prawego obrońcy

W Widzewie cały zespół był dość wyrównany, zaś u ślązaków poza bramkarzem i prawym obrońcą dobrzy byli skrzydłowi i Sonntag na środku ataku.

Sędziował p. Stępień. Publiczności 1500 osób.

Mistrzostwa klasy B

Wyniki wczorajszych meczów o mistrzostwo łódzkiej klasy B, były następujące:

TUR.—Huragan 3:2.

Kruscheender — Sokół 3:1.

Sokół (Zgierz) — Sztern 6:0 (3:). — Niespodziewana wysoka porażka Szternu. — Bramki dla Sokoła zdobyli: Lebrecht 3, Ryszewski 2, Wesołowski 1 i jedna samobójcza. — Gra ostra, chwilami b. brutalna.

Pozatem Bar-Kochba pokonała IKP. 1:0. —

Minjatury

Trzy po trzy

Mayerowa spodziewa się dziecka. Mayer jest zachwycony. Zacierając ręce, powiada do swego przyjaciela:

— Cieszę się przynajmniej, że będę miał inteligentne dziecko..

— Skąd wiesz, że będzie inteligentne?..

— Bo się dowiedziałem, że ten facet, który odwiedza moją żonę, gdy mnie niema w domu, studjuje filozofję..

***

Prztykowski wrócił niedawno z Rosji.

— No, jak tam?.. — pytają znajomi. — Jak się żyje w raju bolszewickim?

— No.. — odpowiada Prztykowski. — Nie można narzekać..

— Doprawdy?.. Czyżby tam było tak dobrze?..

— Ale!.. Tylko spróbuj pan narzekać.

***

Do fryzjera zwraca się jeden z jego gości:

— Panie, może pan ma jakiś dobry środek na porost włosów?

— Czy mam?.. Pytanie!... „Włosopol!.." Najlepszy środek na porost włosów!.. Lekko posmarować i gotowe!..

— I pan sądzi, że to poskutkuje?..

— Bezwzględnie!.. Pan się sam przekona!.. Za tydzień będzie pan już wyglądał jak małpa!

***

W piśmie ukazało się ogłoszenie, że poszukiwany jest nocny stróż. Zgłasza się pan Walenty.

Byliście już kiedy nocnym stróżem?

— Nie, proszę pana..

— A czy nadajecie się do tej pracy?..

— Pewnie.. Mam taki czujny sen, że budzę się za najlżejszym szmerem..

***

Staś jest nieznośnym chłopcem. Matka nie może sobie dać z nim rady.

Wreszcie, gdy przewrócił wazon z kwiatami i stłukł szybę, strofuje go:

Stasiu, uprzedzam cię, jeżeli się natychmiast nie uspokoisz, to powiem tatusiowi, że wcale nie jesteś jego synem!..

Ameryka powiększa swą flotę wojenną

Stany Zjednoczone pośpiesznie produkują obecnie nowe samoloty. powiększając swą flotę powietrzną. Oto widok z fabryki samolotów w Filadelfii.

Pierwsza rewja króla Leopolda

W Brukseli odbyła się pierwsza rewja wojskowa przed nowym królem Belgów Leopoldem III.

SPORT ZACHOWUJE MŁODOŚĆ.

Król Gustaw Szwedzki mimo 76 lat, z zapałem gra w tenisa, uważając, iż sport ten konserwuje młodość.

Ostatnią pasją bogatych mieszkańców eleganckiej Tanta Catalina Island w Kalifornji są wyścigi—krabów.

Na zdjęciu: mały baron Strawn wyprowadza swego ulubieńca na poranny spacer.

Codzienna nowelka „Expressu".

Pokojówka

Pani Elwira Motar, żona znanego adwokata paryskiego, odbywała konferencję z nową pokojówką, którą jej właśnie przysłano z kantoru służby domowej.

— Imię? — spytała sucho.

— Franciszka.

— A więc, Franciszko, pragnęłabym, abyś w ciągu dzisiejszego dnia zorjentowała się w naszych stosunkach domowych. Pracy jest stosunkowo niewiele, ale należy dokładnie pamiętać o wszystkich obowiązkach.

— Ja już się tu dość dobrze orjentuje — uśmiechnęła się tajemniczo młoda dziewczyna.

— Już się orjentujesz — zdziwiła się pani mecenasowa. — Przecież dopiero przed chwilą tu przyszłaś.

— Tak, ale bardzo wiele słyszałam o pani i o pani życiu domowem.

— Od kogo? — zawołała pani Elwira.

— Służyłam poprzednio u pewnej pani, do której pan mecenas bardzo często przychodzi — szepnęła dziewczyna, obawiając się widocznie, by ktoś niepowołany nie usłyszał jej słów.

— U Klary Bovier? — spytała mecenasowa, spoglądając badawczo na dziewczynę.

— Tak jest, u pani Bovier — powtórzyła Franciszka. — Widzę, że pani wie o wszystkiem. Pan mecenas, niestety, jest częstym gościem tej pani. Niejednokrotnie słyszałam, gdy opowiadał o swych stosunkach domowych. Twierdził zawsze, że w żaden sposób nie dałby pani rozwodu. A przytem mam wrażenie, że panią Klare również kocha bardzo gorąco.

— Dosyć! — przerwała niecierpliwie pani Elwira. — Nie chce z tobą dłużej dyskutować. I wogóle uważam, że nie jesteś odpowiednia dla naszego domu. Bardzo mi przykro, ale nie mogę ciebie przyjąć.

— Uważam, że pani niesłusznie postępuje — odpowiedziała jej dziewczyna z zupełnym spokojem. — Zapomina pani zupełnie, że zbyt dużo wiem. Znam nawet nazwiska pani przyjaciółek, bo pan Motter często o nich opowiadał. Mogłabym im opowiedzieć o wielu rzeczach, które nie byłyby dla pani przyjemne. Przecież ja sobie zdaję dokładnie sprawę, że pani udaje przed mężem, iż nie wie o istnieniu jego kochanki. A ja mogłabym zepsuć tę grę. Uważam więc, że najlepiej pani zrobi, jeśli mnie przyjmie do siebie.

Pani Elwira milczała przez parę chwil.

Słuchając uważnie zwierzeń młodej pokojówki, zdawała już sobie sprawę, że jest to osóbka bardzo sprytna, która może stać się dla niej niebezpieczną.

— A więc dobrze — powiedziała wreszcie. — Możesz u mnie pozostać. Co się tyczy pensji, to otrzymasz tyle, ile twoja poprzedniczka, mianowicie 250 franków.

— 250 franków? — uśmiechnęła się dziewczyna. — Nie, to dla mnie stanowczo zbyt mało. Domagam się przynajmniej sześciuset. Przyznaję, że to jest dość znaczna suma, ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, że pani sytuacja dzięki mnie również się polepszy.

— Moja sytuacja? Nie rozumiem, co to ma znaczyć? — zawołała pani Elwira.

— Postaram się to pani wytłumaczyć w paru słowach. Pan mecenas ciągle zasypuje panią Klarę prezentami. A jeśli chodzi o panią, to nieraz okazuje się prawdziwym sknerą. Tak przynajmniej sam nieraz opowiadał. Niedawno naprzykład kupił pani Klarze płaszcz gronostajowy, a pani podobno nie chciał dać pieniędzy na zwykłego, srebrnego lisa. Znam doskonale mężczyzn i jestem pewna, że teraz wszystko się zmieni, oczywiście jeżeli my obie będziemy pozostawały w ścisłym kontakcie. Pan mecenas będzie teraz żył w ciągłym strachu, to jest pewne. Nie będzie już taki oszczędny i będzie panią zasypywał prezentami.

Pani Elwira słuchała dziewczyny z prawdziwem zdumieniem.

Ta młoda pokojówka przecież miała rację. Istotnie, jeśli głębiej zastanowić się nad całą sprawą, to najgorzej będzie się teraz przedstawiać sytuacja jej męża.

Elwira zgodziła się na żądania pokojówki.

Franciszka ukłoniła się grzecznie i udała się do swego pokoju.

Po paru godzinach zjawił się adwokat.

Gdy wszedł do sypialni żony, zobaczył Franciszkę. Poznał ją oczywiście natychmiast, ale nie zdradził się z tem.

— Czy to twoja nowa pokojówka? — rzucił mimochodem pytanie, gdy po pewnym czasie spożywał z żoną kolację.

— Tak — odpowiedziała mu spokojnie — czy ci się podoba?

— Wiesz, moje dziecko, że mnie te sprawy zupełnie nie interesują — rzekł mecenas, zmieniając momentalnie temat rozmowy.

Gdy jednak żona wyszła z domu, zawezwał Franciszkę do siebie.

— Pan mecenas może liczyć na mą całkowitą dyskrecję — powiedziała mu dziewczyna, uprzedzając wszelkie pytania. — Domagam się tylko jednego. Dodatkowej pensji miesiecznej w wysokości 600 franków.

Przerażony adwokat bez wahania zgodził się na jej warunki.

— Udało się — pomyślała dziewczyna. — Przez rok odłożę spory kapitalik i będę mogła wyjść zamąż za Gastona.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW. ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00. 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO. ul. Gołębia 2. GORLICE. Hotel Centralny. RZESZÓW. ul. Zamkowa 4. STRYJ. ul. Czarnieckiego 11. BORYSŁAW. ul. gen. Zielińskiego 43. PRZEMYŚL. ul. Rejtana 10. KATOWICE. Administracja ul. Piastowska 9. tel. 307-17. Redakcja: Stawowa 3. Tel. 333-08. SOSNOWIEC. ul 3 Maja 28. BĘDZIN. ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA. ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA. ul. 10-go Lutego. tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA. Al. Panny Marji nr. 21. tel. 4-48: KALISZ. ul. Piłsudskiego 35. tel. 5-60. LUBLIN. ul. Kołłątaja 5. tel. 3-48 (Oddział dla wojew.: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lub. oddziału: Radom ul. Żeromskiego 30. Równe. ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B.. ul. 3-go Maja 50: KIELCE. ul. Sienkiewicza nr 39. tel. 171. SKARŻYSKO. ul. Iłżecka nr. 16. tel. 40: PIOTRKÓW TRYBUNALSKI. ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK. Kościuszki nr. 5. TOMASZÓW MAZOWIECKI. ul. Polna nr. 11. tel 168. WILNO. Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8. tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.